

## Marta Maziarz: *Bliźniaki, Brajan i Lis*

-Mamo, błagam, nie rób mi tego! Zrobię, co zechcesz, nawet zacznę się uczyć biologii, tylko zabierzcie ich ze sobą!

-Już postanowione. Nie wysilaj się na obietnice, których i tak nie spełnisz, a poza tym pamiętaj, że to nie kara – mama była nieugięta.

- Właśnie, przecież to tylko para pięcioletnich maluchów – tata włączył się do rozmowy, walcząc z granatową muszką.

-Tylko para maluchów? O, nie! To para wyjątkowo ruchliwych, głośnych, śliniących się i wiecznie głodnych maluchów! – Kaja wskazała ręką na jasnogłowe bliźniaki układające puzzle. – Nie dam rady. Zamęczą mnie na śmierć! – dodała teatralnie, opadając na najbliższy fotel.

- Nie przesadzaj. To tylko jeden wieczór. Następnym razem, kiedy niania zachoruje, zadzwonimy po babcię – powiedziała mama, pakując szminkę do eleganckiej kopertówki – poza tym Alek ci pomoże.

- O, dzięki! To dopiero pociecha- wycedziła przez zęby Kaja. – A co z moim kinem? Miałam iść dzisiaj z Aśką na nowy...

-Dość tego, wychodzimy – powiedziała mama, całując głowy bliźniaków i ciągnąc za sobą tatę, który nadal męczył się z muszką.

- Powodzenia!- krzyknął tata zza zamkniętych już przez mamę drzwi.

Dwadzieścia minut później Kaja sprzątała ze stołu resztki kolacji a Aleks zbierał z podłogi puzzle z podobizną czarnoskórego Mikołaja, które Klara i Leon dostali od wujka Wojtka. Wujek jest zapalonym orędownikiem tolerancji. Leon i Klara właśnie kłócili się o to, czyj mechaniczny Zawisza Czarny na koniu w wersji azjatyckiej (również prezent od wujka Wojtka) szybciej dojechał do kredensu.

-Mój był szybszy- warknął Leoś.

- Nie, bo mój!- Klara już miała rzucać się na brata, ale Alek w ostatnim momencie podniósł ją z podłogi, a potem posadził na kanapie obok Kai, która nie wykazywała choćby najmniejszego zainteresowania zaistniałą sytuacją i stuknęła sprawnie palcami w ekran swojego telefonu.

-Może byś pomogła, co?!- powiedział Alek, usuwając rycerzy z pola widzenia młodszego rodzeństwa.- To przypadkiem nie ty miałaś się nimi zajmować?-Po co, skoro tobie tak dobrze idzie... –Kaja uśmiechnęła się z przekąsem i uniosła brew w charakterystyczny dla siebie sposób. – Oj, już dobra, dobra, bo jak patrzę, jak się krzywisz, to mi się robi niedobrze.

-Zabawne – Aleks przewrócił zielonymi oczyma. – Trzeba ich czymś zająć. Może puścimy im jakąś bajkę?

- W sumie, młody, to wcale nie jest taki głupi pomysł - Kaja już wstawiała po pilota...

- Nie, opowiedzcie nam historyjkę! – zaproponował Leon.

- Tak, nie chcemy filmu. Chcemy historyjkę! – Duże, również zielone oczy powędrowały błagalnie w stronę Alka – Oluś, proszę...

- No dobrze – uległ chłopak, który miał słabość do młodszej siostry (nie można powiedzieć tego samego o starszej) – Kaja wam zaraz jakąś opowie.

- Co? Czemu ja?

-Bo to ty się nimi zajmujesz, ja tylko pomagam – zacytował mamę Alek.

- Ok. Tylko co? – zapytała Kaja. – Przecież ja nie znam żadnej historyjki.

- Daj spokój, na pewno coś tam znasz. – Brat nie dawał za wygraną. – Po za tym, jesteś dobra w sprzedawaniu różnych historyjek rodzicom.

- Dobra, niech będzie. - Kaja rozejrzała się po salonie i zatrzymała wzrok na małym tomiku stojącym na półce. – Aleks, podaj mi „Małego Księcia”- powiedziała, wskazując na półkę.

Alek przyniósł książkę, Kaja ją przekartkowała, odchrząknęła teatralnie i zaczęła opowieść:

- Pewnego razu na asteroidzie B612 mieszkał Mały Księżę. Mieszkał on sam...

-A jak miał na imię ten księżę? – spytała Klara.

- Mały Księżę to po prostu Mały Księżę. Nie miał imienia.

- Nie można nie mieć imienia. – Poparł bliźniaczkę Leoś – Każdy ma jakieś imię.

- W sumie to logiczne – Aleks przyznał rację młodszemu rodzeństwu, a Kaja uraczyła go morderczym spojrzeniem.

- Dobrze, w takim razie jakie imię proponujecie?- Kaja była coraz bardziej zirytowana.-Tylko błagam, bez żadnych Pimpusiów i Puchatków.

-Ludź nie może się tak nazywać. – Leon był niemalże oburzony.

Klara i Alek pokiwali głowami (Alek z udawaną powagą i przejęciem).

-Damy mu na imię Brajanek – Klara była bardzo zadowolona ze swojego pomysłu, więc Kaja ochrzciła Małego Księcia imieniem Brajan i opowiadała dalej:

-BRAJANEK- wywróciła oczami- miał dość swojej Róży, a tylko z nią mógł rozmawiać na swojej planecie, więc czuł się bardzo samotny. Nie miał Telewizji ani Internetu, dlatego nie oglądał żadnego serialu, więc nic go nie zatrzymywało...

-Serio?-Aleks podniósł jedną brew.

-No co? To współczesna wersja - odpowiedziała Kaja, a Alek podniósł ręce w górę na znak kapitulacji.- Mały Księżę pofrunął na Ziemię wraz ze stadem... brudnych chyba gołębi, pewnie na dodatek z ptasią grypą czy coś w tym stylu. Nieważne. Zanim jednak trafił na naszą planetę, odwiedził kilka znacznie mniejszych, na których mieszkali dziwacy z problemami, znani też jako dorośli. Tak a propos, to smutne, że mianują każdego ministrem sprawiedliwości, byle tylko ktoś ich słuchał i podziwiał.

Brajan stwierdził, że dorośli są nudni, więc postanowił poszukać ciekawszych atrakcji i takim oto sposobem znalazł się w wielkiej piaskownicy zasikanej przez wielbłądy, o nazwie Sahara. Przedtem miał krótki epizod z różami, tabletkami i jakimś pociągami? Nie pamiętam...

- Co to jest epizod?- spytał Leoś.

-No tak- przyznała Kaja.-Zapomniałam, że macie po pięć lat.

- A co to jest minister sprawiedliwości?- spytała Klara- I co to a propos?...Co to...??

Kolejne piętnaście minut upłynęło Kai i Alkowi na odpowiadaniu na pytania bliźniaków machających rękami.

-Ok. To jedziemy dalej...Mały Książę poznał Lisa. Lis był dzikusiem i „nollajfem”, ale chciał mieć przyjaciela, więc poprosił Brajanek, żeby go oswoił, a on to uczynił. Zostali dobrymi ziomkami i „zbijali razem pionę”. - Aleks już otwierał usta, ale siostra ubiegła go i powiedziała: Współczesna wersja. - Potem Mały Książę nie wiadomo czemu sobie poszedł (prawdopodobnie miał ADHD i nie mógł usiedzieć w miejscu) i zostawił Lisa. Taki był z niego kumpel, że się nawet snapami nie wymienił.

W tym momencie bliźniaki zażądały wyjaśnienia następnych paru słów.  
- Nasz bohater udał się na pustynię i tam spotkał wygłodzonego, niedoszlęgo artystę (Wow, zupełnie jak przed budynkiem ASP), który rysował mu owieczki w kartonach, czy coś w tym stylu. Zaprzyjaźnili się i Brajanek opowiadał mu o swoich dotychczasowych przygodach. W końcu Książę przypomniał sobie o swojej Róży i postanowił do niej wrócić. Uznał, że najlepszym sposobem będzie śmierć. Widzicie, co się dzieje przez lenistwo? Nie chciało mu się szukać gołębi, to postanowił umrzeć. Zanim jednak umarł, kazał pilotowi gadać co wieczór do gwiazd. No także tego...Ole, ole parable i koniec.

Kaja była tak pochłonięta opowieścią, że nie zauważyła, że Klara i Leon zasnęli. Alek pomógł jej przenieść ich do łóżek.

-Wiesz, że to było najgorsze streszczenie tej książki w dziejach streszczeń?- Spytał brat.- Już prędzej nazwałbym to kulawą parodią.

-Ej, nie była taka zła.

-Tak w ogóle, to ten autor był Francuzem, tak?

- No, tak

- To wiele wyjaśnia.

Oboje zaczęli się śmiać.